

Warszawski deszcz, Gram w zielone

Ja wciąż numeruje tu stoje nie dubluje
Na tle rośliny się kamufluje
Bo jestem Numer Raz na dwa nie dobry wujek
Ja nic nie obiecuje bo z trawką wciąż obcuje
Wciągam dym potem go wydmuchuje
Mam haj i pluje, czuje, halucynuje
Moc reprezentuje
Gram w zielone,bo to mnie rajcuje
Mach dla ciebie,a ja odlatuje
Więc daje mu je, liście zielone jak tu je
Bo mnie moc wyjebuje
Ja siedzę i halucynuje
Sprawdzam co rokuje
Kompletnie super myśli w czasie nie wędruje
W tasie widzę brata,bo moro prześwituje
Na blunta zeskakuje, rapuje
Mózg się lasuje
Warszawski styl preferuje
Biorę zielone i blunta roluje
Funkcjonuje, nie truje, rymuje
Najpierw buduje potem psuje
Ładuje pale lunatykuje
Kocham dym,więc się tym inhaluje
Mach dla ludzi,których szanuje
Więc czy grasz w zielone, gram, gram, gram
Masz zielone, mam, mam, mam
Dasz mi zielone, nie ma sprawy dam po dwa pięć za gram,bo mało tego mam
Numer Raz i zero o gównu mnie nie chodzi
Jestem tu wśród ludzi,nie nudzi mi się wcale
Nie budzi i ostudzi teraz tak mówię bo palenie adoptuje
I nie mówię nie ale
Na niebie widzę fale,a może to są chmury
Lub koleżka,który wsiadł do autobusu z liściem na głowie
Palenie albo zdrowie
Wybór należy do ciebie
To w głowę jebie,wiesz co jesteś w potrzebie
Nie wiesz o co chodzi oglądasz się za siebie
Wszystko płynie jak chmury na niebie
Aha proszę ciebie mam wielką potrzebę
Zaliczam głębę jestem tu z TeDeeFem
Wchodzę w inną strefę to liga bluntowców
Tak jak NFL prefer
Jeszcze raz i masz poker
Numer popa pamiętasz młodą fokę
Młoda foka ja byłem w emoka, delwu zero też jest tu
Więc nie jestem zmęczony
Bluntem skręcony jesteś zaproszony
Wielki skier jak tamte mikrofony
Jestem już spalony, totalnie rozluźniony
Patrz mam ciut kabony tam jest sklep otworzony
Gramatyka to dla mnie zabobony
No wiesz numer jestem oduczony
Więc grasz w zielone
Spoko stary gram
Masz zielone
Nie ma sprawy mam
Dasz zielone
Spoko stary dam po dwa pięć za gram,Bo mało tego mam
Ja się nie przechwalam, bardzo się staram a co ty robisz, jaram, jaram, jaram, jaram x3
Coś mnie wciąż dręczy
Łapie się poręczy
Nie męczy mnie mam to już za sobą
Obręczy łapie się, ja osłaniam cię
Bo jestem Raz Numer bluntów konsument

Skręt to mój amulet, nabijam się na bule
Nabijam jak na szpule
Gadam plotę i w ogóle
Jestem koleżka z podwórka nie królem
Żegnam cię czule x2